

Ewa Stawicka

O sytuacji w czeskiej palestrze

Palestra 40/11-12(467-468), 102-104

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adwokatura za granicą

Ewa Stawicka

O sytuacji w czeskiej palestrze

„*Dévouement, délicatesse, confraternité*”. Oddanost, jemnocit, kolegiálnita. W wolnym tłumaczeniu – poświęcenie, delikatność zachowań, koleżeńskość. Te trzy zasady, których najwszechstronniejszy sens oddaje brzmienie francuskiego tytułu i którymi w pracy zawodowej powinien kierować się adwokat, czyni przedmiotem swych rozważań **dr Karel Čermák** w artykule otwierającym numer 6–7/1996 czeskiego odpowiednika „Palestry” – „Bulletinu advokacie”.

W dobie – pisze autor – gdy jeszcze nikt nie wiedział, jak dalej będzie, jaką wybrać dla kraju drogę przemian, czeska adwokatura potrafiła jednoznacznie sformułować i przeforsować swój program otwartości, powszechnej dostępności, swobodnej wewnętrznej konkurencji odbywającej się wedle jasnych prawideł, osobistej odpowiedzialności adwokata

w wymiarze ekonomicznym i prawnym, gwarancji jego niezawisłości, a wreszcie wpływu adwokatury na kształt obowiązującego systemu prawnego poprzez współpracę z organami państwa, z położeniem szczególnego nacisku na poszanowanie praw obywatelskich i ogólnoludzkich. Taki był początek roku 1990 – i założeń tego europejskiego w swej wymowie programu nikt dotąd nie podważył.

W dobie, gdy rynek potrzebuje ochrony przed swą własną „niewidzialną ręką”, która – trzymając nóż czy pistolet – wymknęła się spod wszelkiej kontroli; w dobie błogosławionych dłużników i przeklętych wierzycieli; w dobie moralnego relatywizmu, który przenika i do prawa; w tej oto dobie, w której nikt dokładnie nie wie, jak dalej będzie – adwokatura powinna sformułować pro-

gram godnego przetrwania. Musi to być program – przede wszystkim – moralny. Jest rok 1996.

Istotą powołania adwokata nie jest poziom jego zawodowych umiejętności – taką tezę stawia dr Čermák. – Ciężar powołania do tego zawodu spoczywa w metodach, jakimi adwokat posługuje się czyniąc użytek ze swej wiedzy, jak również w wyborze celów, do których osiągnięcia jego wiedza ma służyć. Czynniki ten wybór kształtującymi są elementy o charakterze normatywnym – przede wszystkim zasady etyczne, jak i afektywnym – wśród nich zamiłowanie do uprawianego zawodu, wierność mu, zadowolenie z jego wykonywania. Te właśnie czynniki trzeba pielęgnować i rozwijać.

W artykule podkreśla się, że cele i metody swej pracy adwokat obierać winien zawsze w duchu oddania interesom klienta. A to oznacza, że jego interesy ma zawsze stawiać przed swymi własnymi; w szczególności przed kwestią swego honorarium i swojej wygody. Ale i poświęcenie dla spraw zleceńodawcy ma pewną granicę, którą wyznaczają godność i rozważa. Nakazują one odnosić się z konieczną rezerwą do dostarczanych przez klienta informacji. A jeśli adwokat nierozważnie uczyni użytek z nieprawdziwych wiadomości, jeśli zachowuje się wobec klienta jak jego ochroniarz lub trefniś – powinien być zadowolony, kiedy dotkną go konsekwencje jedynie w postaci kar dyscyplinarnych.

Delikatność w obejściu – stwierdza autor – obowiązuje adwokata nie tylko względem własnych klientów, ale także wobec przeciwników, sędziów, urzędników, jak również kolegów i własnego

personelu. To samo można przecież powiedzieć w sposób energiczny, ale niekoniecznie podniesionym głosem i z zacisniętymi pięściami.

Wreszcie – trzecią zasadą postulowaną w omawianym tekście jest koleżeńskość. Oznacza ona znowu nic innego, jak wybór metod, którymi adwokaci posługują się we wzajemnych stosunkach. Koleżeńskość zasadza się na wzajemnym zaufaniu pomiędzy członkami palestry. Adwokat wierzy swemu koledze, że jest on adwokatem; że posiada pełnomocnictwo od swego mocodawcy. Odpowiada na korespondencję kolegi i nadaje jej stosowną formę. Nie mówiąc już o takich oczywistościach, jak odpowiednie zwracanie się, jak przedstawianie się młodszym starszym, panów damom, a aplikantów przeciwnikom procesowym.

Połowa z was – ironizuje autor – powie, że wszystko, o czym tutaj piszę, jest oczywistością; druga połowa – że głupstwem, dla którego nie warto odrywać się od robienia pieniędzy lub gry w golfa. Z tą pierwszą połową chętnie się zgodzę w nadziei, że dotrzymany będzie etyki stanie się istotnie oczywistością dla większości z nas przynajmniej w następnych pięciu latach. W sporze z drugą zaś połową, która relatywizuje moralność i wierzy, że i te sprawy najlepiej ureguluje rynek – odwołam się do nauki o nakładach związanych ze zdobywaniem informacji i z zawieraniem transakcji. Jeżeli w zachowaniach i w postępowaniu wszystkich adwokatów odbijać się będą jednolite zasady, to na wspomnianych kosztach będzie można znacząco zaoszczędzić. Tak samo, jak oszczędnością jest poruszanie się drogą wiodącą przez dżunglę zamiast mozolnego wyrąbywa-

nia sobie przejścia przy pomocy maczety.

Według Karela Čermáka, zadaniem adwokatury i jej organów w najbliższej przyszłości będzie wyrobienie w społeczeństwie przekonania, że pomiędzy członkami palestry istnieją różnice co do specjalizacji, stopnia doświadczenia lub też poziomu wyposażenia kancelarii – w żadnym wypadku jednak nie dotyczą one ich uczciwości i spolegliwości. Między słowami „adwokat” i „zaufanie” musi być stawiany znak równości.

Popatrzmy – wzywa autor tekstu – na banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, fundusze. Ileż strat przyniosło hołdowanie moralnemu relatywizmowi i oglądanie się wyłącznie na osobiste korzyści! Kto pokryje szkody materialne z tego

wynikłe? Tradycyjnie – kolektywne państwo, to znaczy wszyscy? A kto przywróci utracone do tych instytucji zaufanie?

Podsumowaniem rozważań artykułu jest myśl następująca: sytuacji wynikłej z utraty zaufania do palestry – państwo z pewnością nie będzie szanować. Na taką stratę środowisko po prostu nie może sobie pozwolić bez jednoczesnego zatracenia tożsamości. W roku 1990 udało się adwokaturze wstąpić na dobrą drogę, czego mało kto dzisiaj żałuje. W roku 1996 z pewnością opłaci się – i to nie tylko w kontekście dobrego samopoczucia – znaleźć odwagę do tego, by znów pioniersko pójść drogą moralności, ocalając wzajemne zaufanie i zaufanie społeczeństwa.

Jako swoiste wyjaśnienie, dla dość dramatycznego tonu, omówionego wyżej artykułu wstępnego niech posłuży, zamieszczona w tym samym numerze „Bulletinu advokacie”, informacja, że od 1 lipca 1996 roku weszło w życie w Czechach nowe prawo o adwokaturze, oddające w ręce ministra sprawiedliwości poważne uprawnienia w dziedzinie nadzoru nad działalnością palestry.